

Leon X Wielki – papież odrodzony

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Spis treści:

Jego osobowość i upodobania

Jego chrześcijańska kondycja

Ciceronianie

Finanse papieskiego dworu

Leon znaczy lew

Intelektualna krytyka Kościoła

W obliczu nawały reformacyjnej

Ostatni spazm chwały zaprawionej goryczą

Papieża tego nie doceni ani *porządny chrześcijanin*, gdyż ów nie był chrześcijański, ani katolik, w obawie przed zarzutami *prawdziwego chrześcijanina*, iż popiera papieża tak mało chrześcijańskiego. Docenić go może jedynie epikurejczyk, taki jakim był on sam — wielki człowiek renesansu, światły humanista, przyjaciel i protektor artystów kochający życie. Tym samym wydaje mi się zdumiewające, iż wszyscy krytycy Kościoła pozostając zaślepieni nie mogą zdobyć się na właściwe jego upamiętnienie. **[1]** Potępić go można jedynie z punktu widzenia zasad wiary, które były mu osobiście tak samo obojętne jak każdemu porządnemu epikurejczykowi. Oczywiście miał również i wady, tak jak każdy człowiek, lecz jego wielkość nie doznaje przez to umniejszenia. Był on niby zapowiedzią odrodzenia się Kościoła — przede wszystkim uwolnienia się od teologii, której tenże papież bardzo nienawidził. Przeciwno odradzającej się etyce właściwej duchowi pogańsko-starozytnemu powstały siły nie tylko politycznych przeciwników, ale czegoś o wiele gorszego — chrześcijańsko-teologicznych sofizmatów, którym pobudkę dał mnich Marcin Luter. Mówi się, że wystąpienie przeciw papieżowi było wystąpieniem przeciwko papieskiemu zepsuciu i demoralizacji. Nie wygląda to jednak tak świetliście jak przedstawiają to protestanci — zdemoralizowani i zepsuci byli może jego poprzednicy, zwłaszcza zaś Aleksander VI. **Leon X po prostu nie był chrześcijaninem.**

*

Leon X, właściwie Jan Medyceusz (Giovanni de Medici, 1475-1521) z Florencji, syn Wawrzyńca Wspaniałego, wywodził się ze znakomitego włoskiego rodu Medyceuszy (wydali trzech papieży), którzy nieodłącznie kojarzą się z protekcją i rozwojem sztuk pięknych oraz pomyślnością Florencji. Jego ojciec, który miał trzech synów, mawiał, że pierwszy jest dobry, drugi głupi, a trzeci (Giovanni) mądry. Karierę duchowną rozpoczął prędko, bowiem już w wieku 17 lat został kardynałem Florencji. Urzędem nie cieszył się zbyt długo, gdyż w dwa lata później jego rodzina na skutek rozruchów ludowych zostaje zmuszona do opuszczenia Florencji i do 1512 r. Medyceusze tracą nad nią władzę. Ale to była już ostatnia bodaj uciążliwość jaką zgotować mu miało życie **[2]**, odtąd „*losy wiodły Leona od jednych rozkoszy do drugich, od sukcesu do sukcesu. I nawet przeciwności w ostatecznym rachunku musiały służyć jego triumfom. Życie Leona upływało w swego rodzaju duchowym upojeniu, przy czym wszystkie jego pragnienia nieustannie się realizowały. Wiązało się to z faktem, iż Leon był człowiekiem niezwykle dobrodusznym i szczodrym, a przy tym zdolnym i budzącym uznanie. Właśnie te przymioty są najpiękniejszymi darami natury: oto bogactwa, które rzadko tylko daje się osiągnąć, a przecież to od nich zależy cała radość życia. Interesy i sprawy polityki tylko w niewielkiej mierze były Leonowi zawadą. Ponieważ nie troszczył się o drobiazgi, ponieważ problemy polityczne rozważał tylko w ich wielkich i najogólniejszych wymiarach, przeto nie stanowiły one dla niego ciężaru i pobudzały w nim jedynie najszlachetniejsze uzdolnienia duchowe. Zapewne właśnie dlatego, iż nie poświęcał polityce wszystkich swoich dni i godzin, mógł Leon ogarnąć jej problemy z całą swobodą i jednym rzutem oka*” **[3]**.

Po odzyskaniu władzy przez Medyceuszy Giovanni ponownie otrzymuje kościelny urząd. Tym razem już 'nieco' wyżej — w 1513, w wieku 37 lat zostaje papieżem. Nadawał się do tego wyśmienicie, nie tylko przez swe osobiste atuty, ale i przez doświadczenie, które zdobył jako bliski współpracownik poprzedniego papieża Juliusza II, który nie tylko wprowadził go w arkana wojenne **[4]**, ale i dał doskonały przykład protekcji sprawowanej nad artystami. Niccolo Machiavelli pisał w *Księciu* o początku tego pontyfikatu: „*Jego Świątobliwość papież Leon zastał papieństwo bardzo silne i spodziewać się należy, że jeżeli tamci papieżowie powiększyli je orężem, ten przez dobroć i inne niezliczone swe cnoty podniesie jeszcze bardziej jego potęgę i*

cześć."

Jego osobowość i upodobania

Wybitny historyk dziewiętnastowieczny Leopold von Ranke [5] pisał, iż Leon miał umysł „dostatecznie niezależny i chłonny” co wzbudziło w nim wielkie zainteresowanie starożytną sztuką, której wzorom pozwolił rozkwiąć na nowo pod swoim bokiem.

Jak podawał jeden z postów: „*To dobry człowiek, jest bardzo hojny, z natury swej łagodny; unikałby wszelkich waśni, gdyby nie doprowadzali go do nich jego krewni.*” [6]

Przed uznaniem dla osobistych cnót tego papieża nie wycofali się nawet jego przeciwnicy, co bodaj świadczy najbardziej na jego korzyść. Pisze tedy zajadły wróg papieżstwa, protestancki teolog genewski: „*Biegłość w sprawach zewnętrznych, otwartość duszy, dobroć i uprzejmość serca odznaczały jego charakter. W obejściu był on nadzwyczaj uprzejmym; szczodroblowość jego nie znała granic. Obcowanie Leona było co przynajmniej lepsze od obcowania jego dworu, lubo, jako sam kardynał Pallavicini przyznaje, nie pozostawało bez nagany. Z charakteru będąc człowiekiem przyjemnym posiadał Leon wiele przymiotów, które są ozdobą wielkich książąt.*” [7]

Po objęciu władzy w Rzymie zaapelował do towarzyszy bardzo osobiście: „**Niech nasz pontyfikat będzie radosny!**” [8] - i takim miał się ona stać. Papież miał wielkie upodobanie nie tylko do teatru („*Nie znalazłoby się ani jednego utworu, którego Leon nie byłby pierwszym widzem.*”), ale nade wszystko do muzyki. W jego pałacu co dzień rozbrzmiewały dźwięki instrumentów, często można było również zasłyszeć jak papież nucił sobie pod nosem jakieś partie aryjek, które wpadły mu w ucho.

Równie wielką, o ile nie większą jego miłością był przepych, co raczej na dobre mu nie wychodziło, najbardziej zaś finansowo. Już jego wstąpienie na tron było zwiastunem tej słabości: tysiąc artystów ozdobiło drogę jego pochodu łukami, ołtarzami, posągami i girlandami. On przebył ją na białym koniu, ubrany w jedwabne szaty i gronostaje. Wjazdowi towarzyszyło 112 szambelanów, a czterech służących niosło jego korony i mitry. Uroczystość kosztowała 100 tysięcy dukatów - jedną siódmą tego co Juliusz pozostawił w skarbcu papieskim. Były jednakże też i uroczystości, które przynosiły dochód, jak choćby słynna 'procesja białego słonia' z darami króla Portugalii z okazji zwycięstwa nad Maurami. Na grzbiecie słonia znajdowała się srebrna skrzynia wysadzana klejnotami, wewnątrz której były drogocenne szaty liturgiczne, złote kielichy (raczej przeznaczone do biesiad nie-mszalnych) oraz drogocenne księgi — których miłośnikiem również był wielkim. Słoń opadł przed papieżem na kolana a z jego trąby trysnęła na zgromadzonych woda. „*Nigdy dwór nie był bardziej ożywiony, nigdy bardziej nie promieniował wdziękiem i inteligencją*” [9] Nie mieli narzekać również i na brak kobiet od kiedy sprowadzili się do Rzymu Giuliano Medici, z młodą małżonką i dworem. Jak pisał na wieść o tym kardynał Bibbiena: „*Bogu niech będzie chwała, albowiem nie brakuje tu niczego poza damskim dworem.*” [10] Ranke podsumowując ten aspekt jego 'pontyfikatu' pisze: „*...dworszczyzny Leona nie można potępić jako takiej; choć co prawda nikt nie mógłby zaprzeczyć, że nie licowała ona z powołaniem najwyższego zwierzchnika Kościoła*”

Nie dbał Leon za bardzo o papieską etykietę. Jesienią zwykł był udawać się na polowania z sokołem pod Viterbo, oddawał się ponadto łowom na jelenie pod Corneto i łowieniu ryb w jeziorze Bolsena

Stale otaczali go artyści i uczeni (m.in. D. Bramante, Michał Anioł, P. Bembo, L. Ariosto), Machiavelli napisał dla niego niejedno swoje dzieło, dla niego „*Rafaël zapełniał komnaty, galerię i kaplicę idealnymi obrazami ludzkiego piękna, stanowiącymi czystą ekspresję bytu.*” (Ranke), papież dbał też o rozwój nauk (m.in. odbudował uniwersytet rzymski).

Jego chrześcijańska kondycja

Wiara Leona X była nad wyraz wątpliwa, mówiąc ściślej: **był ateistą**. Wychwalając go pisze o nim d'Aubigne: „*Co się atoli uczucia religijnego dotyczy, to tego u Leona nie było zgoła ani śladu.*” [11] Inny historyk, Pietro Sarpi, prowincjał zakonu serwitów, pisał w *Historia del Concilio Tridentino* (1619): „*Był to człowiek tak przyjemny, iż można by go nazwać doskonałym, gdyby tylko choć trochę był miał wyrozumienia dla spraw religii, i choć trochę był skłonny do pobożności, o którą się nigdy prawie nie troszczył.*” (p.4). Wprawdzie wielu innych papieży (jak wielu - tego nigdy się nie dowiemy) również było 'mało wiernych', część można określić mianem świadomych ateistów, część nieświadomych. Leon X był jednak wyjątkowy -

był ateistą z klasą. Inni, poza kilkoma wyjątkami, zachowywali pozory pobożności, on — niemal się ich wyzbył. Oczywiście dla ludu 'wikariuszem Chrystusa' musiał pozostać, gdyż tego się domagał interes ekonomiczny, jednakże wobec arystokratycznego 'towarzystwa' był sobą: **„Ile korzyści przyniosła Nam i naszym ludziom bajeczka o Chrystusie, wiadomo” [12]** - mówił.

Ciceronianie

Z drugiej strony Leon X był zafascynowany cywilizacją i umysłowością starożytnych pogan, uwielbiał piękną łacinę literacką. Aż z Portugalii nakazał sprowadzić pewnego matematyka, gdyż krążyła o nim fama, iż potrafi przekazywać swoją wiedzę w eleganckiej łacinie. *„Kościół dosłownie do cna wyczerpany urokami humanizmu, upojony własnym upadkiem, filozofuje na temat gorzkiego losu świata, czerpiąc natchnienie z Platona i Hermesa Trismegistosa, konsumuje bogactwa doczesne nagromadzone w wiekach żarliwości i wznosi pomniki, by upamiętnić swą wielkość w momencie, kiedy zapowiada się nieubłagany schyłek.” [13]*. Jak pisze religioznawca Reinach: *„Rzym był wtedy tak pogańskim, tak zakochanym w starożytności i piękności plastycznej, że bez brutalnego zaskoczenia przez Reformację, **byłby może poprowadził sam świat kulturalny ku stanowi, w jakim go ujrzano w XVIII wieku.** Kardynał Bembo [14], poufały przyjaciel Leona X, odmawiał czytania listów św. Pawła, z obawy, jak mówił, zepsucia swej łaciny cycerońskiej” [15]* Byli to ci, których zwano Ciceronianami — renesansowi duchowni rozmiłowani w starożytności, czujący odrazę do Biblii, nie tyle za jej 'bajeczki' co za prostacki styl. Jeden z nich mówił, iż *„Nowy Testament to księga pełna gadzin i ciernia” [16]* Oni to tłumaczyli pisma testamentowe z ich grubego stylu *„na język Horacego i Wergiliusza”*. Wspomniany kardynał Bembo kiedy musiał mówić o chrześcijańskich prawdach nadawał im 'nową jakość': np. zamiast sformułowania 'Duch Święty' pisał o 'powiewie niebieskiego zefiru'; zamiast 'odpuść nam nasze grzechy Panie' - 'przejednajmy dusze umarłych i najwyższe bogi'; zamiast o 'Chrystusie Synu Bożym' - pisał o 'Minerwie, która wyszła z głowy Jowisza'. Kiedy pewnego razu zastał swego znajomego Sodaleta tłumaczącego tekst listu św. Pawła do Rzymian rzekł mu: *„Zaniechaj tych dziecinnych rzeczy, takie baśnie nie przystoją dla statecznego człowieka.” [17]*

To było środowisko Leona X. W nim czuł się jak ryba w wodzie. *„W tych warunkach nie mogło być mowy o krystalizowaniu się istotnie chrześcijańskich nastrojów i przekonań. Raczej w stosunku do owych przekonań zaczynała narastać opozycja (...) **warstwy wyższe obrały sobie orientację antyreligijną (...) W rzymskim świecie towarzyskim należało do dobrego tonu zaprzeczać podstawowym zasadom chrześcijaństwa. Wedle słów ojca Bandino, ktoś kto nie wyrażał błędnych mniemań na temat chrystianizmu, nie mógł uchodzić tam za człowieka oświeconego. Na samym dworze o zasadach Kościoła katolickiego, o fragmentach Pisma Świętego mówiono jedynie w sposób żartobliwy; tajemnice wiary znalazły się w pogardzie” [18]*** O tychże duchownych pisał Erazm z Rotterdamu: *„Czyż mogą gdzie być nieprzyjaciele kościoła straszniejsi od tych papieży niepomnych boga, którzy milczeniem swym dopomagają zapomnieć Chrystusa” (Pochwała głupoty)*. Ale Leon X nie miał do Erazma pretensji, gdyż nade wszystko był on uczonym, później chrześcijaninem, a uczonych Leon cenił, choćby byli i krytykami ówczesnego Kościoła dopominającymi się o jego powrót do chrześcijańskich ideałów. Rok przed Reformacją Erazm wydaje przekład Nowego Testamentu w dobrej grecczyźnie, czym zyskał sobie wielkie uznanie papieża. Po kilku latach pisał przejęty: *„Papież przysłał mi dyplom pełen życzliwości i szacunku. Sekretarz jego upewnia mnie, że rzecz taka jest niesłychaną i że mu ją sam papież słowo w słowo podyktował.” [19]* Jak pozytywnie świadczy to o Leonie!

Finanse papieskiego dworu

Najsłabszą stroną Leona był zmysł ekonomiczny, którego posiadał tyle co i pobożności — był fatalnym gospodarzem i jako *„najbardziej rozrzutny pontifeks wszech czasów” [20]* pozostawił Państwo Kościelne w długach. Stąd mówiono o nim, iż *„roztrwonił trzy papieństwa”*: zastane po poprzedniku, swoje oraz swojego następcy, któremu pozostawił 800 tys. dukatów zobowiązań. Potrzeby były przepastne: wojny, uczty, nepoci, protekcja nauki i sztuki, gry, zabawy i inne zachcianki człowieka chcącego czerpać z życia pełnymi garściami — pochłaniały wszystko. *„Nie szczydził nigdy pieniędzy na urządzenie wspaniałych uroczystości, zabaw, teatrów, tudzież co do wyznaczania podarunków i nagród. Żaden dwór w świecie nie mógł, co*

do przepychu i zabaw, przyrównywać się do dworu papieża." [21]

Był doskonałym przeciwieństwem skąpca. Nie mógł sobie nawet odmówić stałych gestów wobec ludu — co dzień musiał mieć pełen pugilares złota, aby je rzucać przed lud. Siostra jego wychodziła za księcia Cibo, syna papieża Innocentego VIII — musiał jej sprawić wspaniałą wyprawę.

Wobec tego zupełnie zrozumiałym jest, że zmuszony był czynić wiele starań o jak największe i najłatwiejsze pomnożenie swych dochodów. Godność sprawowana dawała mu tutaj spore pole do popisu. Tak więc po pierwsze ogłosił bullę (1514) stanowiącą **odnowienie odpustu powszechnego dla całego chrześcijaństwa na budowę bazyliki św. Piotra**, co zostało zrealizowane w praktyce w roku 1517 w Niemczech. Otóż odstąpił tam papież „jeneralny najem odpustów” człowiekowi będącemu jakby jego odbiciem — kardynałowi **Albertowi Hohenzollernowi**, młodszemu bratu księcia Joachima elektora Brandenburgii, szczęśliwemu posiadaczowi trzech biskupstw, które był nabył nieco wcześniej [22],

człowiekowi który „nie posiadał ani cnót ani występków, którymi się skądinąd wielcy dygnitarze kościoła odznaczają. Był to człowiek młody, lekkomyślny, światowy, lecz dla uczuć szlachetniejszych przystępny” [23] Obaj dogadali się w podziale zysków za „niemieckie grzechy”. W całym przedsięwzięciu partycypowali również sławni bankierzy Fuggerowie [24], którzy udzielili Albrechtowi dużego kredytu na spłacenie dyspensy papieskiej, pod zastawem jego części zysków przypadających z odpustów. Opisując ten nieźle zaplanowany interes pisze z oburzeniem historyk Tühle: „Jeśli jednak odpusty są użyczeniem zasług nabytych przez krew Chrystusa, to podobne traktowanie odpustu - jako zabezpieczenia pożyczki udzielonej przez wielki dom bankowy — wydaje się co najmniej czymś skandalicznym.” [25] Stało się to bezpośrednim powodem wystąpienia Lutra.

D'Aubigne opisuje niezwykle zabawne zdarzenie z życia tego papieża, mianowicie w kilkanaście dni po wystąpieniu Lutra, którym się zrazu nie bardzo zainteresował, wystawił odręcznie napisany nakaz dla swego poborcy opłat odpustowych od Niemców, w którym wzywa go do przekazania mu niezwłocznie 147 złotych dukatów, których zabrakło mu na zakup rękopisu 33. księgi Liwiusza. Pokpiwa sobie historyk: „Był to zaiste jeszcze najlepszy sposób użycia pieniędzy zebranych w Niemczech, lepszy niż każdy inny praktykowany przez papieżów, lubo zawsze to zastanawia, iż trzeba było najprzód dusze ludzkie wybawić z czyśćca, by z dochodów zebranych nabyć rękopis opisu wojen rzymskich.” [26] Ale Liwiusz był jednym z najbardziej cenionych przez Leona autorów starożytnych. Osobiście odczytywał otoczeniu wstęp do jego *Dziejów*, mawiał też, iż od jego śmierci (zm. przed narodzeniem Chrystusa) nie napisano nic równie znakomitego. Był to więc niejako wydatek wyższej potrzeby, a on nigdy przez swój styl życia nie zdołał zgromadzić przy sobie większej ilości gotówki. Francesco Vettori ujął to nadzwyczaj obrazowo: „Aby papież miał kiedykolwiek tysiąc dukatów, wydawało się równie niemożliwe, jak to, że kamień o własnych siłach uleci w górę.” [27]

Drugim sposobem na dobry dochód była symonia, czyli sprzedawanie urzędów kościelnych. W obliczu potrzeb namnożył tych urzędów ponad miarę, ale zysk był przyzwoity — w czasie swego pontyfikatu zarobił na tym około trzy miliony dukatów. Sprzedawał temu kto chciał kupić — dla ośmioletniego chłopca zakupiono u niego arcybiskupstwo lizbońskie, a diecezja mediolańska dostała się jedenastolatkowi. [28] Spory dochód osiągnął na sprzedaży kardynalskich kapeluszy, w cenie były też biskupie *pallia*. Powołał całe mnóstwo koniuszych, „kawalerów św. Piotra” i innych bożych urzędników, których stanowiska przynosiły dochód zarówno papieżowi, jak i ich piastunom, którzy czerpali z nich pewne odsetki pobierane przez całe życie i mieli drobne uprawnienia. Tak więc owe synekury były to jakby renty z dumnie brzmiącą nazwą, albo nasze fundusze inwestycyjne. Łącznie powiększył liczbę urzędów o ponad 1200 (do 2150).

Innymi źródłami dochodów były wpływy z papieskich kopalń (m.in. alunu), z handlu solą, z komory celnej w Rzymie i z innych jeszcze dóbr majątkowych. Wzbogacał się wreszcie na tym samym co i jego poprzednicy: dzięki podbojom...



Leon znaczy lew

Giovanni wojenne doświadczenie zdobył jeszcze nim wstąpił na stołek św. Piotra. Papież Juliusz II powierzył mu dowództwo nad swą armią w Romanii. Wprawdzie nie był tak wojowniczy jak jego poprzednik, lecz i on prowadził szereg kampanii wojennych. Głosił również ideę krucjaty. Ale jak znośna może się ona teraz wydać: nie szermuje już hasłami wyzwolenia Grobu Chrystusa (kto by się nim teraz troszczył...), lecz mówi się o ...odbiciu cennych manuskryptów Greków i Rzymian [29].

Na samym początku pontyfikatu wojska z nim sprzymierzone poniosły klęskę w bitwie pod Marignano z wojskami francuskimi pod dowództwem Franciszka I. Pomimo tego papież potrafił zręcznymi zabiegami ocalić swój stan posiadania. Zawarł z królem konkordat w 1516, w którym rozdzielili się uprawnieniami w Kościele gallikańskim. Zrzekł się wprawdzie Parmy i Piacenzy, ale co najważniejsze skłonił Franciszka do odwrotu.

Papieskie kampanie toczyły się przede wszystkim przeciwko księciu Urbino [30] i Mediolańczykom, a dowodził nimi kardynał Juliusz Medyceusz (kuzyn papieża). Czyniono papieżowi wyrzuty z powodu ataku na Urbino, gdzie jego familia znalazła schronienie w czasie banicji, jednak przyczyną ataku była zdrada księcia Urbino, pomimo, że pozostawał na papieskim żołdzie. Była to więc niejako papieska kampania karna.

Poważniejszym zagrożeniem mogło być wyraźne umocnienie się Austrii. Papież wzięty w dwa ognie, między potęgami francuską i austriacką, roszczącymi sobie pretensje do ziemi włoskich, postępował bardzo zręcznie - jak lis układał się z obiema stronami. Przeważało jednak ostatecznie poparcie dla Austrii i dla cesarza Karola V i to z nim się papież ułożył. Nie tylko drogie były mu utracone na rzecz Francji ziemie Parmy i Piacenzy, ale chodziło o coś jeszcze ważniejszego — zduszenie wrzawy mnichów...

Intelektualna krytyka Kościoła

Intelektualny kierunek krytyki Kościoła reprezentował **Erazm z Rotterdamu**, syn księdza. Nie chciał wszczynać ludowych zamętów, tedy poprzestawał na postulatach odnowy, które miały widoki powodzenia. Za poprzednich pontyfikatów widać było dno upadku Kościoła, obecny był inny — zwiastował jego odrodzenie do nowego życia — bardziej intelektualnego, a mniej teologicznego. To zdumiewające, że jeszcze w lutym 1517 pisał Erazm pełen nadziei: „*Teraz nieomal chciałbym być znowu młody, a to dlatego, że przewiduję nadejście złotego wieku: tak wyraźnie widzimy umysły książąt, którzy- jak gdyby natchnieni — ze wszystkich sił szukają pokoju*” [31]. Dwa miesiące później pisał do Leona: „*Winszuję naszemu stuleciu, które wydaje się zmierzać ku wiekowi złota, jeśli w ogóle coś takiego jest możliwe*”, gratulował mu też „... *powszechnej i trwałej jedności chrześcijaństwa*”... Widać więc, iż odrodzenie starożytnej etyki dało się pogodzić, przynajmniej w zakresie pokojowego współistnienia, z intelektualnym chrześcijaństwem Erazma. Widoki pokojowego przeobrażenia Kościoła i chrześcijaństwa zostały zaprzepaszczone wraz z wystąpieniem Lutra. Po tym wydarzeniu Erazm zmienił już zdanie: „*Obawiam się, że lada chwila rozpocznie się wielka rewolucja*”. Przewidywał też, słusznie zresztą, iż ów bunt teologów dążących do odrodzenia chrześcijaństwa, przyczyni się w ostatecznym rozrachunku do pogwałcenia nauki i swobody dociekań, albowiem reformacyjna żółć wypełniona teologią spowoduje niechybnie, iż Kościół na powrót okopie się w teologicznych sofizmatach — zawsze będących ciosem w niezależność myślenia. Chciał uspokoić i opamiętać Lutra: „*Staram się pozostać neutralny, by pomagać, jak tylko umiem, odrodzeniu nauki. Poza tym, wydaje mi się, że więcej osiągnąć zdoła łagodność i skromność niż zapalczywość*”. Luter pozostał niewzruszony. Między nim a Erazmem występowała przepastna różnica w usposobieniu i intelekcie, taka jaka może być między *Gotem* a *Grekiem*, między mnichem a intelektualistą. Czuł więc do niego Luter respekt, lecz kiedy jego teologiczne pomysły zostały przez Erazma zganione nie mógł już pohamować swej ordynarności. Erazm spisał go wówczas na straty, a szerzenie się jego idei coraz bardziej go niepokoiło. Odpisał na obelgi z dumną wyniosłością i typowym sarkazmem: „*(...) Wielce mnie niepokoi to, że Pańska arogancka, butna i buntownicza natura może postawić świat pod broń (...)* Życzyłbym Panu lepszego usposobienia, gdyby nie był Pan tak zdumiewająco zadowolony z tego, które Pan ma”. Luter odpowiedział „*księciu humanistów*” z właściwą sobie malowniczością: jesteś pan „*wężem*” i „*kawałem gówna*”. Zapewniał też wszystkich, iż widział Erazma kroczącego po ulicach Rzymu pod ramię z diabłem.

W obliczu nawały reformacyjnej

Wielu mniema, iż ewangeliczny zapał i '95 tez' pognębiło papieństwo i przyniosło reformacji sukces. W istocie jednak cała jej siła nie mogła zaistnieć bez sprzyjającego splotu czynników politycznych. Władcy rywalizujący o władzę i terytoria z Państwem Kościelnym nie pierwszy raz mieli wykorzystać teologiczny zamęt. Wcześniej król Francji w walce z papieżem Aleksandrem VI chciał wyzyskać mnicha Savonarolę, który wywołał ferment we Florencji. To przez niego doszło do wygnania z niej Medyceuszy w roku 1494. Mnich sprawował następnie teokratyczne rządy nad Florencją, lecz nie udało się z tego wzniecić niczego większego, gdyż pochwycono go w czasie kolejnych rozruchów ludowych, po czym powędrował na stos w roku 1498 z rozkazaniami małoświątobliwego Aleksandra.

Z Lutrem było inaczej, gdyż znalazł lepszych protektorów, którym zależało na osłabieniu wpływów papieskich (a nie na ewangelii i triumfie słowa bożego). **Był to jednak bunt teologów i mnichów przeciwko renesansowemu ateizmowi, bunt przeciwko śmierci chrześcijaństwa z której mogło się ono już więcej nie podnieść, albowiem nie był to upadek przez demoralizację obyczajów, lecz upadek nade wszystko przez niewiarę i atrakcyjną alternatywę starożytnej afirmacji życia.** Tego 'niemieckiego wkładu' w Odrodzenie nie mógł Niemcom darować Nietzsche: „*Niemcy pozbawili Europę ostatniego wielkiego plonu kultury, jaki Europa mogła zebrać — plonu odrodzenia. Czy rozumiecie wreszcie, czy chcecie zrozumieć, czym było odrodzenie? Przewartościowaniem wartości chrześcijańskich, próbą podjętą wszelkimi środkami, wszelkimi instynktami, wszelkim geniuszem, doprowadzenia do triumfu wartości przeciwnych, wartości dostojnych (...) nigdy nie było tak zasadniczej, tak otwartej, tak radykalnie rozwijającej na całym froncie i na centrum prowadzonej formy ataku! Zaatakować w głównym miejscu, w samej siedzibie chrześcijaństwa, tutaj wynieść na tron wartości dostojne, to znaczy wnieść je w instynkty, w najniższe potrzeby i żądze zasiadających tu osobników. (...) Nuże, to byłby triumf jakiego dziś jedynie ja pragnę: triumf, który usunąłby chrześcijaństwo! Co się wydarzyło? Niemiecki mnich, Luter, wybrał się do Rzymu [32]. W Rzymie ów mnich, który miał we krwi wszelkie chciwe zemsty instynkty nieszczęśliwego kapłana, **wystąpił przeciw renesansowi...** Nie był zdolny pojąć z największą wdzięcznością, jak wielkie dokonało się tu dzieło, przewyciężenie chrześcijaństwa w jego siedzibie — jedynie nienawiść Lutra znalazła pożywkę w tym widowisku. Człowiek religijny myśli tylko sobie — Luter widział zepsucie papieństwa, podczas gdy właśnie coś przeciwnego można było dostrzec gołym okiem: na papieskim stolcu nie siedziało już dawne zepsucie, peccatum originale, chrześcijaństwo! Lecz życie! Lecz triumf życia! Lecz wielkie 'tak' wobec wszystkiego co wysokie, piękne, śmiałe (...) Ach ci Niemcy, ileż nas już kosztowali! (...) mają na sumieniu także najbardziej niechlujny, najbardziej nieuleczalny, najbardziej nieodparty rodzaj chrześcijaństwa, protestantyzm... Jeśli się nie uporamy z chrześcijaństwem, winni temu będą Niemcy" [33]*

Jakiż był to kontrast! Przeciwko wykształconemu i wszelkimi cnotami słynącemu papieżowi bunt podnosi jeden z mnichów, w rzeczy samej będący prostakiem i grubianinem. Papież nie przejął się początkowo tymi swarami — gdy rozaferowani dominikanie bili na alarm w Rzymie, on po prostu „wydał nowemu generałowi zakonu augustianów polecenie uspokojenia brata Marcina" [34], a spory między Lutrem a dominikanami skwitował krótko: „*Kłótnie mnichów*" [35]. Luter zdawał sobie sprawę, że bez silnych protektorów jest przy papieżu niczym, przede wszystkim, że nie dorównuje mu uczonością. Występując przeciwko Kościołowi nie chciał początkowo narazić się zbyt mocno papieżowi, wówczas jeszcze wyrażał się o nim z szacunkiem: „*Obecne czasy nasze tak bardzo pogrążone są w upadku, iż nawet wielcy mężowie nie są w stanie przynieść pomoc kościołowi. W osobie Leona X mamy teraz bardzo dobrego papieża; jego szczerłość i głęboka nauka podoba się wszystkim dobrze myślącym. Lecz cóż może mąż ten, tak miły i uprzejmy, zaradzić tu sam jeden? On zaiste godzien jest, aby w innych lepszych czasach siedział na stolicy papieskiej. My zaś zasłużyliśmy na to, aby w naszych czasach tylko tacy panowali nam papieże, jakim byli Juliusz II i Aleksander VI.*" [36] Bardzo był Lutrowi niewygodny tak dobry papież na czas jego fermentu, łatwiej bowiem byłoby znaleźć argumenty przeciwko Aleksandrowi niż Leonowi — Aleksander był zdeprawowany, Leon — tylko niewierzący. Ów szacunek lub jego pozory utrzymywały się jeszcze przez pewien czas. W roku 1518 zasyła papieżowi list zaczynający się słowami: „*Przenajświętszemu Ojcu Leonowi X, naczelnemu biskupowi, zasyła braciszek Marcin Luter, augustyanin, życzenie wiecznego zbawienia.*" [37] Było to o tyle ironiczne, iż papież nie myślał wcale o zbawieniu, co najwyżej o zbawieniu od owego braciszka. Jak zauważa d'Aubigne: „*Leon X nie dbał dotąd wcale o*

powyższe sprawy, ale na hałas, który zakonnicy i teolodzy podnieśli, musiał się ocucić." Dalej pisze Luter: "...Ciężko mi przypada krok ten uczynić, bom ja nie jest człowiekiem uczonym, nie mam też doświadczenia, ani mnie stać na tak wielkie rzeczy, a to prawie w tym złotym wieku, w którym by nawet Cicero, gdyby dziś żył, może w kącie się ukrył. Jedynie ta wielka potrzeba i ucisk zmuszają mnie, abym choć jako gęś gęgał pomiędzy łabędziami."

O ile na początku papież chciał rokować, szybko się jednak przekonał, iż Luter staje się asem jego przeciwników. Wiedział, że ani go nie przekona, ani nie zastraszy, ani nie dopadnie, tedy wszelki sąd na nic się zda. Cisnął więc w niego klątwę bullą "Exsurge Domine" z 15 VI 1520 roku. Luter zaś odłożył pozory i ukazał całą swą osobowość, której zaciętość właściwa jest teologowi [38], a nieokreszenie — germańskiej mentalności ludowej. Wobec tego papieża, który pod każdym względem górował nad nim, miotał odtąd Luter setki najordynarniejszych epitetów. W październiku 1520 wydał książkę *O niewoli babilońskiej*, gdzie wyzbył się wszelkich zahamowań i zapomniał o swym dawnym szacunku. W odpowiedzi na bullę napisał *Przeciwko bulli antychrysta*, w której ogłosił Leona wysłannikiem szatana i nakazał mu czynić pokutę, pod groźbą przekleństwa. Po otrzymaniu bulli urządził przedstawienie na głównym placu Wittenbergi, podczas którego spalił bullę papieską oraz bawił gawiedź urągając papieżowi: „Papieżku, papieżyczku, jesteś osłem, osiołkiem” [39]. Teologicznego fanatyzmu było w tym co niemiara. Uroiło mu się, iż papież jest apokaliptyczną bestią, co odtąd weszło do protestanckiego kanonu krytyki rzymskiego kościoła. Każdego papieża lżył w najrozmaitszych epitetach, np. do Pawła pisał: „Ty jesteś epikurejską świnią, tak samo wszyscy papieże, twoi poprzednicy”. To był styl wystąpienia reformacyjnego.

Papież postawiony przed tak furiatycznym atakiem 'dzikiej bestii', jak później określił Lutra, wykazał się przezornością i w roku 1521 na sejmie Rzeszy w Wormacji zawarł z cesarzem Karolem V porozumienie polityczne dotyczące wspólnych działań w Mediolanie. Jak można przypuszczać w tych okolicznościach porozumieli się na rzecz zażegnania teologicznej burzy, gdyż wówczas skazano Lutra na banicję. Mógłby wtedy spłonąć na stosie, a cała reformacja spaliłaby na panewce. Komuś jednak zależało, aby mnicha zachować, gdyż zostaje ukryty przez elektora saskiego Fryderyka Mądrego na pewien czas na zamku w Wartburgu.

Ostatni spazm chwały zaprawionej goryczą

Tymczasem wojska papieskie i cesarskie odnosiły sukcesy. Kardynał Giulio stanął na czele armii którą podbił Mediolan. Odzyskana została Parma i Piacenza, Francuzi znaleźli się w odwrocie. Luter siedział cicho w Wartburgu. Wszystko układało się po myśli Leona. „W tej właśnie chwili papież mógł pochlebiać sobie, iż przejął kontrolę nad owymi wydarzeniami, a zarazem położył tamę ruchawce w kościele.” [40] Niestety wszystko legło w gruzach. W listopadzie 1521 r. doniesiono mu o zwycięstwach czcigodnego Giulio w Mediolanie, po czym udał się do Rzymu uczcić ten triumf. Nie doczekał nawet końca uroczystości. Padł rażony atakiem śmiertelnej choroby. Umierając mówił do służących: „Módlcie się za mnie, a jeszcze wszystkich was uszczęśliwię”. Umarł młodo w wieku 46 lat dnia 1 grudnia 1521 roku - hulaszczy tryb życia nie pozostał bez wpływu na jego fizyczną kondycję. Rzymski lud nie mógł sobie darować, iż papież nie zażył sakramentów oraz, że pozostawił wielkie długi. Mówiono podczas jego pogrzebu: „Zakradłeś się tu jak lis, rządziłeś jak lew, szczeleś jak pies.” [41] Potomni potrafili jednak docenić jego wielkość, a całemu stuleciu, „w którym dokonał się tak wspaniały rozwój ludzkości”, nadano jego imię. „Widać, że kochał życie, ale nadeszła jego godzina (...) I tak zmarł nagle i przedwcześnie, pośród najbardziej dalekosiężnych nadziei — zmarł, jako wędnie kwiat maku.” [42]

Wraz z nim umarły również nadzieje na kościelny renesans, na odrodzenie starożytnej etyki i najlepszych wartości, jakie zatriumfowały w czasie tego krótkiego pontyfikatu. Jego następcy nie dorównywali już Leonowi i byli dużo bardziej nieudacznymi [43], nie cieszyli się też takim autorytetem jak on. Bunt mnichów mógł więc odnieść swój sukces, a Kościołowi pozostała kontrreformacja i ponowne wtłoczenie w odmętę teologii.

Przypisy:

[1] Co więcej - krytykowany jest na równi z innymi papieżami, wymieniany czasami jednym tchem wraz z Aleksandrem VI i innymi zdemoralizowanymi osobistościami zasiadającymi na Piotrowym stolcu. Deschner pisze nawet w *Opus diaboli*, iż Leon Racjonalista.pl

wierzył w czarownice, co jest najwyraźniej jego osobistym wymysłem, bądź pobożnym życzeniem. Od dawna czułem konieczność naprawienia tego zaniedbania i przywrócenia właściwego szacunku dla tej osoby, jaki się jej niewątpliwie należy

[2] Pomijając spisek zamachu na niego, który się jednak nie powiódł, a jego przywódca - Alfons Petrucci - został z polecenia papieża stracony

[3] Leopold von Ranke, Dzieje papieżstwa w XVI-XIX wieku, PIW, Warszawa 1981, T.1, s.105-106

[4] O papieżu tym powiadano, iż więcej spędził w siodle, w uzbrojeniu niż przy modlitwie

[5] Leopold von Ranke (1795-1886), historyk niem.; 1827-71 prof. uniw. w Berlinie; gł. zadanie historiografii widział nie w osądzaniu przeszłości, lecz w badaniu faktów i ogólnych tendencji rozwojowych; wysuwał postulat badania każdej epoki z punktu widzenia niepowtarzalnej idei przewodniej; polemizując z G.W.F. Heglem, negował moralny i duchowy postęp ludzkości, afirmując go w dziedzinie materialnej; gł. prace: Historia papieży i papieżstwa (t. 1-3 1834-39, wyd. pol. 1873-76), Deutsche Geschichte im Zeitalter der Reformation (t. 1-6 1839-47) oraz monografie poświęcone Prusom, Francji i Anglii w XVI-XVII w.; rozpoczęcie 1833 przez Ranke'go pierwszego uniwersyteckiego seminarium hist. dało początek szkole hist. zw. szkołą Ranke'go

[6] za: Ranke, op.cit.,s.91

[7] dr J. H. Merle d'Aubigné, Historia reformacji szesnastego wieku, Cieszyn 1886; T.1, s.200

[8] za: K. Deschner, Opus diaboli, Uraeus, Gdynia 1995, s.54

[9] Ranke, op.cit.T.1, s.92

[10] za: Ranke, op.cit.T.1, s.92

[11] d'Aubigné, op.cit. T.1, s.201

[12] za: Horst Hermann, Książęta Kościoła. Między słowem pasterskim a godzinkami owieczek, Uraeus, Gdynia 2000, s.145

[13] Georges Minois, Kościół i wojna. Od czasów Biblii do ery atomowej, Volumen, Bellona, Warszawa 1998, s.201

[14] Pietro Bembo (1470-1547), wł. humanista i dyplomata; kardynał; pisał listy, dialogi filoz., canzony, ballady i sonety wzorowane na F. Petrarce (Rime 1530); gł. dzieło Bembo to dialogi w obronie języka wł. Prose della volgar lingua (1525), wskazujące jako wzór stylu język lit. Petrarki i G. Boccaccia; w prozie łac. wpływy Cicerona

[15] S. Reinach, Orpheus, Historia powszechna religij, Księgarnia F. Hoesika, Warszawa 1929, s.313

[16] za: d'Aubigné, op.cit., T.1, s.31

[17] d'Aubigné, op.cit. T.1, s.31

[18] Ranke, op.cit.T.1, s.92-93

[19] za: d'Aubigné, op.cit. T.1, s.84

[20] Hermann, op.cit.,s.156

[21] d'Aubigné, op.cit. T.1, s.201

[22] Istniał wprawdzie zakaz kościelny posiadania kilku biskupstw naraz, ale zakazy kościelne mają to do siebie, że wszystkie je da się w pewnych warunkach obejść - Albrecht zakupił sobie dyspensę na ten zakaz za 10 tys. dukatów wypłaconych Leonowi, na co zresztą musiał zaciągnąć kredyt

[23] d'Aubigné, op.cit. T.1, s.202

[24] Fuggerowie - niemiecka rodzina bankiersko-kupiecka w XIV-XVI w. z Augsburga; właściciele największego domu bankiersko-handl. w Europie w końcu XV i 1. poł. XVI w. (handel tekstyliami, artykułami korzennymi, metalami nieżel., gł. ołowiem, srebrem, miedzią, górnictwo i hutnictwo rud metali nieżel., produkcja m.in. armat); liczne faktorie, także w Polsce; udzielając pożyczek panującym, ingerowali w politykę eur., popierali Habsburgów; uzyskali godność książąt Rzeszy i prawo bicia monety.

[25] "Historia Kościoła" pod redakcją J.Danielou, H.I.Marrou, M.D.Knowles,

D.Obolensky, H.Tuchle, L.J.Rogier, G.de Bertier de Sauvigny, J.Hajjar, R.Aubert i in. - Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1985 r.; T.3, s.41-42

[26] d'Aubigné, op.cit. T.1, s.201

[27] za: Ranke, op.cit., T.1, s.336

[28] Hermann, op.cit., s.148

[29] zob. Ranke, op.cit., T.1, s.90

[30] Miasto w środkowych Włoszech, w rejonie Marche

[31] za: Paul Johnson, Historia Chrześcijaństwa, Atex, Gdańsk 1993, s.357;

podobnie kolejne cytaty

[32] Na przełomie 1510/1511

[33] Fryderyk Nietzsche, Antychrześcijanin, Wydawnictwo 'A', Kraków 2000, s.61-62

[34] Historia Kościoła, op.cit., T.3, s.45

[35] za: Reinach, op.cit., s.349

[36] za: d'Aubigné, op.cit. T.1, s.276

[37] za: d'Aubigné, op.cit. T.1, s.278

[38] Styl ten, który tak obcy był papieżowi i jego otoczeniu, cechował wszystkich teologów. Z jednej strony Luter wzywał, by "umywać ręce we krwi kardynałów, papieży i innych mętów z rzymskiej Sodomy", a z drugiej katolicy teologowie z Lowanium mówiąc o Lutrze zachęcali, by zniszczyć "tą zgubną bzdziwę szatana, której smród bije w niebiosa"

[39] za: Reinach, op.cit., s.350

[40] Ranke, op.cit., s.104

[41] za: Ranke, op.cit., s.105

[42] Ranke, op.cit., s.105

[43] Hadrian VI, który zastąpił Leona X, nie rozumiał wcale kultury renesansowej i traktowany był w Rzymie jako barbarzyńca, w porównaniu ze swym poprzednikiem zrobił tak fatalne wrażenie, że Kuria zraziła się do papieży nie-Włochów i odtąd nie mieli oni szans na Piotrowy stolec przez następne cztery i pół stulecia - do czasu wyboru Karola Wojtyły

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 07-07-2002 Ostatnia zmiana: 18-08-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1002) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1002>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych

do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl